

Urażeni pałą

24 marca 2018

Emerytowany policjant pokazał policjantom przyrodzenie.

Z aktu oskarżenia: „Robert Z. znieważył policjantów, okazując funkcjonariuszom trzymanego w dłoni obnażonego członka, przy czym czynu tego dopuścił się z oczywiście błahaego powodu”.

Członka zademonstrował były przykrywkowiec, czyli oficer Centralnego Biura Śledczego w stanie spoczynku. Nie wiadomo, czy w stanie wzrodu, ale powody okazania nie mogły być błahe. I nie były – obnażając narząd płciowy, obnażył niekompetencję policji.

LEJE NA MILICJĘ

72. miesięcznica zamachu na prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Sierżant Piotr D. i starszy posterunkowy Marek F. patrolują ulice Dąbrowy Tarnowskiej w Małopolsce. Okolice synagogi penetrują z pietyzmem, gdyż bywa, że polscy patrioci, miłośników piłki nożnej nie wyłączając, dają tam wyraz filosemityzmowi.

Ku policjantom chwiejnym krokiem podąża mężczyzna w średnim wieku. Śpiewa pieśni kibicowskie. Wykonuje bynajmniej nie utwory typu „Więc, naprzód, w bój, kochany klubie mój”; przeważa repertuar w rodzaju „Policja tu, policja tam, policja ch**a zrobi nam, lalalalala!”.

Sierżant D. żąda od śpiewaka, aby okazał dokument tożsamości. Z raportu policyjnego: „Mężczyzna w trakcie wykonywania czynności służbowych krzyczał „pierd****a milicja, ch** z wami”, zachowywał się agresywnie i wulgarnie, używając licznych przekleństw. Oświadczył też, że leje na całą milicję. Po wylegitymowaniu mężczyzną tym okazał się Robert Z. W trakcie oczekiwania na sprawdzenie danych wyjął on członka i próbował oddać mocz na ogrodzenie bożnicy, co mu

uniemożliwiono. Znajdował się pod wyraźnym działaniem alkoholu, o czym świadczyła woń z ust, chwiejna postawa i niewyraźna mowa. Wymienionego poinformowano o dalszym toku postępowania w przedmiotowej sprawie”.

Postępowanie w przedmiotowej sprawie wszczęto w związku z podejrzeniem popełnienia:

- wykroczeń polegających na publicznej prezentacji członka i zakłócaniu porządku poprzez śpiew, wydawanie głośnych okrzyków oraz używanie słów nieprzyzwoitych;
- przestępstwa w postaci znieważenia funkcjonariuszy poprzez kierowanie pod ich adresem słów wulgarnych i okazanie funkcjonariuszom członka.

Członek wystąpił zatem w podwójnej roli, bo zarówno jako modus operandi wykroczenia, jak i przestępstwa.

GANGUS SPENETROWANY

W toku dochodzenia ustalono, że narząd płciowy jest nietuzinkowy nie tylko ze względu na rozmiar i wszechstronność wyrządzonej szkody społecznej, ale także dlatego, iż stanowi wyposażenie emerytowanego oficera Zarządu Operacji Specjalnych CBS. Robert Z. w latach 2002-2012, działając pod przykryciem, czyli z fałszywą tożsamością i dorobioną legendą penetrował gangusów, za co wielokrotnie był nagradzany i wyróżniany, a jego bogate doświadczenie sprawiło, że pod koniec służby został ekspertem Komendy Głównej Policji od operacji specjalnych.

Na emeryturze Z. prowadzi agencję detektywistyczną, zajmującą się głównie bezpieczeństwem w biznesie, ale nie ma co się łudzić, że ze służb da się odejść na amen. Wniosek: członek pokazał pod przykrywką.

Policjantom posądzającym go, że próbę oddania moczu przed synagogą podjął wskutek nadużycia spirytualiów, a nie w ramach

operacji specjalnej, postanowił pokazać, gdzie ich miejsce.

W ramach starannie opracowanej strategii przyznał się do popełnienia wykroczeń w postaci przeklinania, wykonywania kibicowskich pieśni i wyciągnięcia z rozporoka penisa, akt ten tłumacząc pilną potrzebą oddania moczu wynikającą ze stanu zapalnego pęcherza, za co sąd ukarał go grzywną. Od zarania konsekwentnie zaprzecza jednak, by lżył policjantów i przyrodzenie dobył w celu ich znieważenia. Mimo to organa ścigania spłodziły akt oskarżenia, przypisując mu, iż „znieważył sierżanta Piotra D. i starszego posterunkowego Marka F. podczas i w związku z pełnieniem przez nich obowiązków służbowych, kierując pod ich adresem słowa wulgarne, powszechnie uważane za obelżywe oraz wykonując obraźliwe gesty w okolicach swojego krocza i okazanie ww. funkcjonariuszom trzymanego w dłoni obnażonego członka, przy czym czynu tego dopuścił się publicznie i z oczywiście błahego powodu, okazując w ten sposób rażące lekceważenie przepisów”.

BEZ BODŹCA

Wymiar sprawiedliwości na wskroś prześwietlił penis Roberta Z., detalicznie rozpatrując intencje i motywy, jakimi kierował się właściciel, demonstrując go miastu i światu. Rezultaty okazały się dychotomiczne.

Sąd Rejonowy w Dąbrowie Tarnowskiej doszedł do wniosku, że posądzenie przez policjantów, iż Z. ptaka zaprezentował, aby ich znieważyć, „razi brakiem powiązania dynamicznego rozwoju akcji i absurdalnością zachowania oskarżonego, zeznania funkcjonariuszy wskazują bowiem, że swoje zachowanie wymieniony miał podjąć zupełnie bez powodu, nieadekwatnie do sytuacji, eskalując je do daleko posuniętych form bez żadnego bodźca mogącego wzbudzić taką reakcję”. Ponadto sąd wykrył sprzeczności w depozycjach sierżanta i starszego posterunkowego. „Chronologia zajścia podana przez starszego posterunkowego Marka F. jest odmienna od przedstawionej w przez sierżanta Piotra D. Według wersji zaprezentowanej przez

starszego posterunkowego legitymowanie miało nastąpić już po nieudanej próbie oddania moczu, o czym nie wspomina sierżant D., z którego to relacji wynika, że Marek F. miał pojawić się nieco wcześniej, tzn. jeszcze przed sytuacją związaną z próbą oddania moczu” – wyjaśnił sąd. I ze względu na brak satysfakcjonującej spójności zeznań policjantów uniewinnił Roberta Z.

DEPRESJA I OBROTY

Z. poszedł za ciosem. Złożył pozew o ochronę dóbr osobistych, domagając się od policjantów zamieszczenia w lokalnej prasie oświadczenia następującej treści: „W związku z fałszywym oskarżeniem przez nas Pana Roberta Z. oraz następczym prowadzeniem przeciwko niemu postępowania karnego, przepraszamy Pana Roberta Z. za naruszenie jego dobrego imienia przez nieuzasadnione posądzenie go o przestępstwo znieważenia funkcjonariuszy publicznych”. Zażądał także wpłacenia przez policjantów 5 tys. zł na konto Domu Pomocy Społecznej prowadzonego przez zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w Tarnowie.

Kwestię wyciągnięcia przyrodzenia w świetle prawa cywilnego badał Sąd Okręgowy w Tarnowie.

Z. w toku procesu wyznał, że bezzasadne posądzenie go, iż okazał narząd płciowy, chcąc poniżyć stróżów porządku prawnego, odbiło się na jego zdrowiu (popadł w depresję) i sytuacji agencji detektywistycznej (spadły obroty).

Policjanci bronili się, twierdząc, że nie mogą ponosić odpowiedzialności za wszczęcie postępowania karnego i skierowanie do sądu aktu oskarżenia, bo to nie była ich decyzja, lecz przełożonych. Nadto podkreślali, że Robert Z. przyznał się do zademonstrowania penisa i miotania przekleństw, inaczej interpretując jedynie motywy tego zachowania.

Sąd przyznał im rację i pozew oddalił, zwracając uwagę, że

byłby on zasadny tylko wtedy, gdyby Z. wykazał, iż funkcjonariusze w trakcie policyjnego dochodzenia i procesu karnego złożyli fałszywe zeznania w sprawie zademonstrowania narządu płciowego, tymczasem były one niespójne, ale nie ma dowodów, iż funkcjonariusze świadomie mijali się z prawdą. Ponadto sąd wskazał, że Robert Z. w żaden sposób nie udokumentował ani swej choroby, ani pogorszenia sytuacji finansowej.

OPERACJA „WACEK”

W trakcie procesu policjanci opowiadali, że pod ich adresem kierowane były mniej lub bardziej wyraziste sugestie, aby dali sobie spokój ze sprawą penisa Roberta Z. Tarnowski sąd odniósł się do tego wątku, w uzasadnieniu wyroku perorując następująco: „Cała sprawa już dawno oderwała się od warstwy faktów, a przeszła na poziom emocji, chęci pokazania sobie, kto jest ważniejszy, czy wreszcie wyciągnięcia konsekwencji, bo powód przecież jasno precyzuje, że chciałby aby obu pozwanych usunięto z policji i to jest jego ostateczny cel. Zważywszy zaś, że sprawa ta, w istocie w swojej warstwie faktycznej błaha, zaczęła przybierać coraz większe rozmiary i w środowisku policyjnym odbierana jest jako swego rodzaju próba sił między stronami, to można zakładać, że istotnie pozwani spotykali się z takimi zawołowanymi groźbami”.

Robert Z. złożył odwołanie. Operacja „Wacek” w toku. Bez względu na jej końcowy rezultat przykrywkowiec wykazał, że policja nie ma wystarczających kompetencji, by dowieść, iż demonstracyjne wymachiwanie przyrodzeniem znieważa funkcjonariuszy na służbie, co brawurową akcją przed synagogą wystarczająco usprawiedliwia.

Imiona i inicjały bohaterów zmieniono.

Autorstwo: Maciej Mikołajczyk

Źródło: Nie.com.pl